

# LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek;  
Wydawca i redaktor: Ksiądz Jan Pałka  
Adres: Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 588  
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação  
"Lud", C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.  
Adres telegraficzny: Redação "Lud" Curitiba.

Redakcja i Administracja  
otwarte są codziennie (prócz niedziel  
i świąt kościelnych):  
od 8 — 11 godz. rano i  
od 1 — 5 godz. po południu.  
Telefon: 1498

PRENUMERATA: W Brazylii 15\$000 płatna z góry półrocznie 8\$000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000  
Od 1 » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$00  
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Ogłoszenia w teście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3\$000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarska - Kubisa i Floreckiego.  
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.  
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Jornal polonez „LUD” publica-se á noite terça- e sextas-feiras

## Wielej Marszałkowie Polski Piłsudski i Śmigły-Rydz

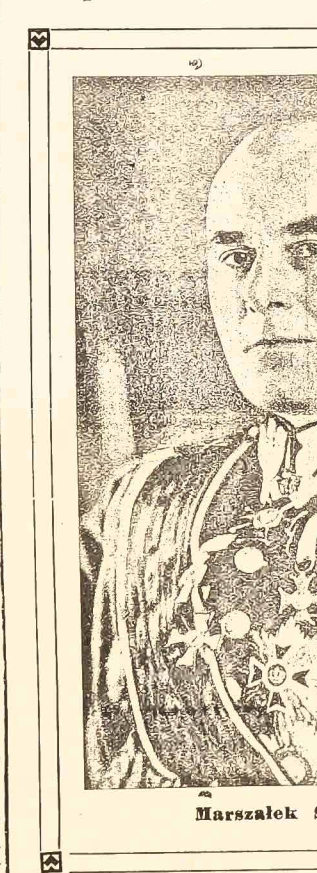
W bieżącym tygodniu przypadają dwie uroczystości, które choć nieurzędowe, jednak będą uroczystości obchodzone, bo są drogą Narodowi polskiemu. Najpierw, w czwartek, dnia 18-go b. m. przypadają imieniny Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza; dzień później, w piątek, 19-tego marca przypada uroczystość św. Józefa, patrona ś. p. Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego; dzień ten naród polski, przez wiele lat obchodził bardzo uroczysto, oddając w ten sposób uznanie i cześć zasłużonemu dla Polski Odrodzonej Marszałkowi Piłsudskiemu. Choć Marszałek Piłsudski już spoczywa w grobie, choć na pierwsze miejsce wysuwa się siłą rzeczy, smutna rocznica śmierci zmarłego Marszałka, mimo to dzień imienia Komendanta nadal żywo będzie przypominał Jego zasługi i pobudzał będzie do wdzięczności dla Meża tak zasłużonego.

Jakimś szczęśliwym trafem imieniny dwóch Marszałków Polski Odrodzonej Piłsudskiego i Śmigłego sąsiadują bezpośrednio ze sobą, jakby podkreślić chciały ścisły stosunek, jaki zadzierzgnął się pomiędzy tymi obydwojma mężami. Z wielu autorów piszących o obydwu marszałkach, najlepiej stosunek ten odzwierciedlił Kazimierz Cepnik w książce ostatnio wydanej w Warszawie pod tytułem „Edward Śmigły Rydz”. W rozdziale VIII, zatytułowanym „Mistrz i uczeń”, autor tak pisze:

„Stosunek, jaki łączył zmarłego Wodza Narodu z generałem Śmigłym, opierał się na bezwzględnej wierze. Najbardziej wyraził się ten stosunek w słowach, które Józef Piłsudski wypowiedział w Swym rozkazie do Legionistów, ogłoszonym w Kowlu 19 września 1915 roku. Opuszczając wtedy na pewien czas brygadę, powołany na inny odcinek frontu, Komendant ogłosił w tym rozkazie: „Zomierze! Na krótki czas rozstaje się z Wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż ooczyście go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie”. Tak powiedzieli mogli o swym podkomendnym (— a warto podkreślić, że ten podkomendny liczył wówczas wszystkiego 29 lat i od roku dopiero znajdował się w ogniu walk —) tylko ten, kto sam miał do niego pełne zaufanie, poznał się na jego pierwszorzędnych wartościach duchowych i ideowych, wierzył zarówno w niego, jak i w jego wielkie zdolności.

Dowodów tego zaufania Józefa Piłsudskiego do generała Śmigłego-Rydza i tej wiary w niego jest całe mnóstwo. Sto

głej Polsce zadzierzgnęły się serdeczne i nierozdzielne już do końca węzły między Mistrzem i Uczniem. Tam, w wirze walk, śledząc bacznym wzrokiem czyny bojowe swego ucznia, Mistrz-Piłsudski nabrał do niego nieograniczonego zaufania. Wiedział, że może na nim w zupełności polegać, że może mu powierzyć bez obawy najtrudniejsze zadania, spokojny o ich wynik, pewny, że uczeń wywiąże się z nich najlepiej, najchlubniej, a zawsze w myśl Jego zamierzeń, nawet tajemnych przewidywań“.



Marszałek Śmigły-Rydz.

wsluchującego się z natchnieniem w Jego wykłady o sztuce wojennej, ale przedewszystkiem czasy późniejsze, czasy wojny, kiedy młody niepodległościowiec z małopolskich kresów w krwawych zapasach z wrogiem przeistoczył się w najświetniejszego oficera i dowódcę legionowego. Tam to, w długiej, twardej i najeżonej nieustannymi niebezpieczeństwami wędrówce po szlakach bitewnych ku Wolnej i Niepodle-

I tu, w Brazylii, Polacy doceniając ogromne zasługi obu Marszałków w dniach poświęconych ich czci, przyłączają się do tych w narodzie, którzy składają będą hołdy pamięci ś. p. Marszałka Piłsudskiego i cześć, posłuch i uznanie Jego dawnemu uczniowi dziś już mistrzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu Rydzowi.

Cześć im! Red.

## Wiadomości z Polski

(Specjalna służba informacyjna — poczta lotnicza)

### Argentyński publicysta o Polsce

Pod koniec miesiąca lutego opuścił Polskę po przesłaniu pięcym pobycie dr. Roberto Pizarro Lastra, argentyński uczyony, profesor Szkoły Sztuk Pięknych i publicysta z Buenos Aires. Spędziłem w Polsce 40 dni — oświadczył dr. Pizarro Lastra dziennikarzom. Byłem w Gdyni, Warszawie, Krakowie, Zakopanem... Staralem się po-

znać Polskę, jak na tak krótki czas, możliwie jak najdokładniej od strony, która mnie najbardziej interesuje, to jest od strony kultury i sztuki. Zetknąłem się z najwybitniejszymi przedstawicielami sfery artystycznych i w wyniku przeprowadzonych rozmów, mam nadzieję, w najbliższym czasie doprowadzić do pierwszej wystawy sztuki polskiej w Buenos Aires.

Natychmiast po powrocie do Argentyny zgłosił w Ministerstwie odpowiednie wnioski i w najbliższych tygodniach należy oczekiwać wymiany pierwszych listów w tej sprawie między Argentyną a Polską.

Wedle obecnej koncepcji byłoby to zarówno przegląd retrospektywnego malarstwa polskiego, jak też i współczesnego. Na wystawie w Buenos Aires przedstawilibyśmy publiczności Argentyńskiej dzieła polskie, rzeźby, drzeworyty, grafikę i sztukę ludową.

„I. K. O.” pisze: P. Pizarro Lastra, dziennikarz i profesor nie ograniczył swego pola widzenia. Rozglądał się uważnie dookoła i urobił sobie opinię nie tylko w dziedzinie sztuki. Jest on pełen podziwu dla rozmachu i intensywności zarówno w wyrównywaniu zniszczeń, wojennych, jak i w wznoszeniu dzieł nowych.

Gdynia — mówił profesor Lastra — będąca tego rozmachu dowodem, mogła powstać

po za Polską tylko w Ameryce w okresie największej ekspansji. Kraków jest dowodem tej wspaniałej ciągłości i wielkich tradycji polskiej kultury i cywilizacji.

Myślę, że stosunki między naszymi dwoma krajami mogłyby być bardziej zacieśnione. Pomogłoby do tego waleńie wprowadzenie większego liberalizmu w obopólną wymianę handlową, Emigracja Polska w Argentynie zawsze może liczyć na życzliwość i przyjazny stosunek, pod warunkiem, że to będzie emigracja rolników i przede wszystkim rolników. Zawsze interesowało mnie wszystko, co dotyczyło Polski — kończy dr. Pizarro Lastra, — teraz wyjeżdżam stąd, jako wierny i prawdziwy przyjaciel Polski. Chciałbym, żeby tak, jak za Oceanem będzie pracował Argentyńczyk dla dobra Waszego Kraju, żeby tu był pewien Polak, odnoszący się wtem sam sposób do sprawy mojej Ojczyzny“.

## Nowa organizacja

W STOSUNKU DO PRAWA WYBORCZEGO

W swej deklaracji ideowej pułkownik Koc podkreślił, że nowy obóz staje na gruncie Konstytucji Kwietniowej, nie wspominał jednak nic o ordynacji wyborczej do Parlamentu, której zmiany, jak wiadomo domaga się opozycja.

Powstało wobec tego pytanie czy twórcy ruchu konsoli-

dacji narodowej uważają również za niezbędne utrzymanie obowiązującego obecnie prawa wyborczego. „Ekspres Poranny” występuje z autorytatywnym komentarzem, w którym stwierdza, że deklaracja pułkownika Koca nie przesądza bynajmniej sprawy politycznej narodu.

WYKUPNO POLSKICH POŻYCZEK DOLAROWYCH

Delegacja polska w Nowym Yorku, której przewodniczy prof. A. Krzyżanowski, ogłosiła komunikat w sprawie podjęcia przez Polskę obsługi zobowiązań zagranicznych, zawieszonych z końcem czerwca 1936 roku. Kupony Polskich dolarowych pożyczek zagranicznych będą wykupione albo gotówką w dolarach, w wysokości 35 proc. wartości kuponów, albo nowymi 3 procentowymi zobowiązaniami państwa polskiego, umarsalnymi po 20 latach, opiewającymi na całą wartość kuponów.

Wybór jednej z tych dwu ewentualności rząd polski pozostawia wierzycielom. Dla posiadaczy zagranicznych, którzy nie skorzystają z jednego z tych sposobów uregulowania należności za kupony zarezerwowane będą złote zablokowane w Banku Polskim, jednakże bez możliwości przekazania ich zagranicę. Warunki powyższe odnoszą się też do posiadaczy zagranicznych 7-mio procento-

wej pożyczki stabilizacyjnej, emitowanej w kilku walutach europejskich. W stosunku do kresowych posiadaczy polskich dolarowych pożyczek zagranicznych, emitowanych na rynku amerykańskim, oraz 7 mioprocent. stabilizacyjnej, zastosowane będą te same sposoby wypłaty. Albo w złotych gotówką, 85 proc. wartości nominalnej kuponu według kursu odnośnej waluty, albo przez zamianę kuponów na nowe trzyprocentowe w złote obligacje dwudziestoletnie na pełną wartość nominalną przedstawionego kuponu.

Niezależnie od tego rząd opowiada się za zamiarem ustawowego upoważnienia do zaciągnięcia krajowym posiadaczom obligacji dolarowych dobrowolnej wymiany ich na nowe obligacje w złotych. Dzięki powyższemu rozwiązaniu sprawy obsługi pożyczek zagranicznych, osiągnięte zostaną pewne oszczędności budżetowe.

PODZIĘKOWANIA

Ojciec Św. głęboko wzruszony wiadomością o uroczystych obchodach ku Jego czci w Polsce z powodu 15-tej rocznicy wstąpienia na stolicę apostolską, polecił sekretarzowi stanu, kardynałowi Pacelli,

OJCA ŚWIĘTEGO przesłać telegraficznie swe apostolskie błogosławieństwo i podziękować tym wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach ku czci Papieża, a w szczególności władzom cywilnym i wojskowym.

## Zaciekle walki pod Madrytem

PAKT Z NIEMCAMI  
Nowy Jork, 15. — Agencja rządu hiszpańskiego podaje

wiadomość, że generał Franco podpisał z Niemcami pakt, zobowiązując się w zamian za mate-

riał wojenny, dostarczać Trzeci-  
kiej Rzeczy 300 tysięcy ton że-  
laza rocznie.

OGŁOSZENIE AMNESTII

Walencja, 15. — Mini-  
ster Largo Cabalero podpisał  
dekret, mocą którego otrzymu-  
je wolność 18000 przestępców  
politycznych. Zapewne zdolni  
do wojska, będą wcieleni w szre-  
gi komunistyczne.

KOMUNISCI UCIEKAJĄ

Madryt, 15. — Tutejsze  
władze wojskowe informują, że  
liczba milicjantów, którzy de-  
zerterują z szeregów rządowych  
i przechodzą z pełnym ryn-  
szunkiem wojennym na stro-  
nę powstańców, wzrasta z każ-  
dym dniem. Dowodzi się, że  
najwięcej milicjantów przechod-  
zi do obozu powstańców na  
odejściu Madrytu.

OSTRE WALKI NA FRONCIE  
MADRYCKIM

Madryt, 15. — Na fron-  
cie madryckim, po przypuszcze-  
niu przez powstańców ostrej  
ofensywy na odcinek bojowy  
Guadaluja, komuniści z każ-  
dą chwilą tracą poważne od-  
cinki swoich pozycji. W szta-  
bie głównym Obrony Madrytu  
panuje zamieszanie.

Na całym odcinku Guadala-  
jara odbywa się ostry pojedy-  
nek między artylerią powstań-  
ców i komunistyczną. Pod wie-  
czór stoczono niezwykle krwa-  
wą bitwę. Zagrzmiały armaty,  
powietrze wypełniło przeraźli-  
we rechotanie karabinów ma-  
szynowych, co chwila dawały  
się słyszeć głucho detonacja  
ręcznych granatów, ludzie za-  
legli ziemię, krzyki rannych i  
konalających stwarzały istny o-  
braz ponurej tragedii wojennej.

Z nastaniem nocy zapano-  
wała cisza, przerywana lekkim  
ostrzaeliwaniem pozycji nie-  
przyjacielskich. Walka nie przy-  
niosła konkretnych wyników.

MOSKALE OPUSZCZAJĄ  
MADRYT

Tenerife, 15. — Miejsco-  
wa radiostacja donosi, że z roz-  
kazu ambasadora Rosji, wszy-  
scy obywatele sowieccy mają  
niezwłocznie opuścić Madryt.

GEN. FRANCO ZAJMIE  
MADRYT

Rio, 15. — Na pokładzie  
okrętu „La Corunha“ przybył  
do Rio argentyński lotnik En-  
rique Lafreuz, który w Hiszpa-  
nii walzył po stronie powstań-  
ców. Oświadczył on dziennika-  
rzom, że generał Franco zaj-  
mie Madryt w każdej chwili,  
kiedy będzie chciał.

Z Brazylii

ARESztOWANIE KOMUNI-  
STÓW

Z Bello Horizonte donoszą,  
że tamtejsza policja aresztowa-  
ła David Jardina, Moacyr Sal-  
les, Mario Cursino de Castro  
i Limirio Moreira, oskarżonych  
o rozrzucanie ulotek komuni-  
stycznych.

NOWA SZKOŁA

W Fortaleza dokonano uro-  
czystego otwarcia nowo powsta-  
łej Szkoły Klasyfikacji Ba-  
wełny. W uroczystości wzięli  
udział gubernator Stanu, wy-  
socy urzędnicy, przedstawiciele  
rolnictwa i wiele innych  
osób.

Przy otwarciu wygłosił prze-  
mówienie dyrektor szkoły Esmé-  
nino Parente.

AMBASADOR ANGIELSKI

Do Porto Alegre przybył am-  
basador angielski, Hugh Gur-  
ney. W wywiadzie z dzien-  
niarzami oświadczył on, że do  
Rio Grande do Sul przybywa  
dla wybadania możliwości wy-  
miany handlowej między tym  
Stanem a Anglią.

Odnaczenia dla organizacji  
i osób

ZAWOROWA ZBIÓRKĘ DLA POWODZIAN

Wszyscy Rodacy pamiętają jeszcze  
o strasznej powodzi jaka w połowie  
1934 roku nawiedziła Polskę. Do-  
tkniętej klęską ludności w starej O-  
czyźnie spieszyli z ochotną pomocą  
ich Bracia na Obczyźnie.

I tu w Brazylii samorzutnie zawią-  
zały się komitety, które sporo zebra-  
ły grosza na powodzian w Polsce.  
Jak wiadomo, najpopularniejszym,  
cieszącym się największym zaufa-  
niem, był komitet, który utworzył  
się przy „Oświecie“; zebrał też naj-  
większą sumę, a przede wszystkim  
działał sprawnie i wzorowo.

W czasie zbiorów byliśmy świad-  
kami, jak niektóre organizacje, in-  
stytucje i osoby z dużym poświęce-  
niem i ofiarnością przeprowadzały  
zbiórki; nie zrażając się tym, czy  
zbiórka się uda, że będą kłopoty z  
wysyłką pieniędzy, pisaniem listów,  
zapoczątkowywali zbieranie ofiar i  
dzięki ich staraniom niekiedy w ma-  
łej kolonii zebrano sporo grosza. Na-  
wet młodzież szkolna drobne rejsy,  
zamiast na zabawki, oddawała na  
powodzian. Były to wzruszające przy-  
kłady, godne naśladowania.

Zamknięte zbiorów, ogłoszenie ści-  
słego sprawozdania, pokwitowania,  
podziękowania i likwidacja Komitetu  
Powodzian już dawno przeprowa-  
dzono.

Jeżeli jeszcze raz wracamy do tej

sprawy, to czynimy to dlatego, że  
za wyświadczonym dobrodziejstwem  
idzie wdzięczność.

Ogólnopolski Komitet Po-  
mocy Ofiarom Powodzi w Pol-  
sce, na wniosek Zjednoczenia  
Polsko-Katolickiego „Oświa-  
ta“ na Amerykę Południową,  
nadesłał specjalne podzięko-  
wanie Organizacjom, Instytu-  
cjom i Osobom, które, przy zbio-  
rach, wykazały specjalną gorliwość  
i poświęcenie albo też złożyły zna-  
czną ofiarę. Podziękowania te są  
w formie pięknego dyplomu. Będzie  
to miła pamiątka, dla tych, którzy  
wiele czasu, zaniegali i grosza kie-  
dyś ofiarowali dla bliźnich.

I tak, wśród tych, którzy zostali  
zaszczycony dyplomem (a jest ich  
spora liczba) jest najwięcej towa-  
rzystw, parafii i szkół jako wyraz  
zbiorowej akcji społecznej; jest tak-  
że kilka osób, które wzięły na siebie  
przeprowadzenie zbiorów, albo też  
same złożyły znaczną ofiarę.

Nazwisk odznaczonych nie ogła-  
szamy, bo przeczuwamy, że wielu  
z odznaczonych pragnie, aby ich do-  
bry uczynek, jaki spełnił, pozostał  
cichy, nieznanym w myśl ewangeli-  
cznej zasady: „niech nie wie lewica  
co daje prawica“.

Sekretariat  
Zjedn. P. K. „Oświata“

NIEMCY O BRAZYLII

Rioskie dzienniki donoszą,  
że w najbliższym czasie uka-  
żysz się będzie w „Berliner  
Illustrirte Zeitung“ szereg artyku-  
łów o Brazylii, które będą  
najlepszą propagandą kraju,  
gdyż jak wiadomo powyższe  
pismo niemieckie rozchodzi się  
w nakładzie 2 milionów.

Do ilustracji artykułów Re-  
dactarstwo Propagandy w Rio,  
dostarczyło wiele fotografii.

ŻONA URZĘDNIKA ŻEBRZE

Z Rio donoszą, że z powodu  
zawieszenia wypłat pensji ur-  
zędnikom Poczt i Telegrafów,  
coraz częściej mnożą się wy-  
padki czarnej nędzy, jaka za-  
gląda do rodzin urzędniczych.  
Ostatnio, jak podaje prasa,  
w Porto Alegre żona pewnego  
urzędnika Poczt i Telegrafów,  
w towarzystwie 4 synów do-  
brze w drzwiach departamen-  
tu pocztowego, bo nie ma z cze-  
go żyć.

NIESŁYCHANE ŻDZIER-  
STWO

Z Rio donoszą, że szoferzy  
stołeczni wprost do niemożli-  
wych granic podnoszą ceny a  
zwłaszcza zdzierają z przyby-  
wających turystów.

Ubiegłej niedzieli jeden z szo-  
ferów zażądał (od przybyłego  
na pokładzie „Aquitania“ tury-  
sty 100 dolarów za przejazd z  
Rio do Petropolis i z powrotem.  
Po przeliczeniu na nasz pie-  
niądz, jest to cibrzymia suma,  
wynosząca 1:600\$000.

Prasa rioska z pełnym obu-  
rzeniem notuje ten fakt.

Paraná

SZWAJCARZY W CASTRO  
W najbliższym czasie w mu-  
nioyppium Castro, na jednej  
z pierwszorzędniej fazend, ma  
powstać nowa kolonia, złożona  
z 20 rodzin szwajcarskich. No-  
wi osadnicy zajmą się w szcze-  
gólniejszy sposób fabrykacją  
przetworów mlecznych. Podo-  
bać zamierzony jest na szeroka  
skalę wyrób serów.  
Na sprowadzenie i założenie  
maszyn, wyznaczono tysiący  
kontów.

Niezawodnie, że Castro na  
mającej powstać nowej galzji  
handlu, wiele zyska.

KURRYTYBA

MIĘDZYNARODOWE TARGI  
POZNAŃSKIE

Dziennik kurytybski „Gazeta do  
Povo“ z dnia 14 b. m. zamieszcza za-  
„Expansão Economica“, ilustrowa-  
nym miesięcznikiem stołecznym,  
dłuższy artykuł propagandowy Mię-  
dzynarodowych Targów Poznańskich,

które odbędą się 2-go maja b. r. Czy-  
tamy tam, że obecny na posiedzeniu  
„Izby Propagandy i Ekspansji Han-  
dlowej Parany“, Czesław Gruss, za-  
możny kupiec z Prudentópolis i u-  
działowiec wielkiej firmy w Pozna-  
niu „Grussa i Bracia“, oznajmił, że  
powyższa firma zbudowała własnym  
kosztem na Międzynarodowych Tar-  
gach Poznańskich wspaniały pawilon,  
przeznaczony na wystawę produ-  
któw parafińskich.

Targami Poznańskimi zaintereso-  
wali się już poważnie kupcy para-  
fińscy. I tak w tych dniach wysłał  
do Poznania wyroby drzewne prze-  
mysłowice Jan Sellar.

Również wysyłał ekspozyty: F. F.  
Fontana & Cia - herwa maté, Brasilio  
de Araujo najlepsze gatunki kawy  
parafińskiej i firma Merly & Cia różne  
próbki bawełny.

Jeżeli kupcy parafińscy, a wśród  
nich znajdują się i Polacy, pragnęli  
prześtać na Międzynarodowe Targi  
Poznańskie, próbki produktów para-  
fińskich, w celu nawiązania handlu mię-  
dzy Polską, niech czym prędzej wy-  
ślą jej, bo czas jest krótki. Prze-  
syłkę towarów opłaca się tylko do  
Rio de Janeiro, skąd już koszta trans-  
portu do Poznania opłaca sama firma  
„Grussa i Bracia“. Jednakże próbki  
produktów parafińskich należy kiero-  
wać do Poznania za pośrednictwem,  
Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowej  
w Rio de Janeiro — „Camara Polono-  
Brasileira de Comercio“ (Edifício  
„Rex“ — Rua Alvaro Alvim, nrs. 33  
(37 — 6 andar, salas 610) 611).

Ponadto „Gazeta do Povo“ zamiesz-  
cza dane statystyczne z zeszloro-  
cznych Targów oraz zachęca wszystkich  
kupców i przemysłowców parafińskich  
do wzięcia udziału w Targach Poznań-  
skich i do wykorzystania sposobności  
do nawiązania wymiany handlowej z  
Polską.

ŚMIERĆ W STAWIE

W sobotę, kolonia Orleans  
wetrząsnęła wiadomość o smu-  
tnym wypadku śmierci kilku-  
nastoletniego chłopaka, który  
kąpiąc się na Campo Comprido  
w stawie „Mullera“, znalazł  
śmierć, pogrążając w nieutu-  
lonym smutku swoich rodzici-  
ków.

Około 10.30 godz. grupa oho-  
paków znalazła się w pobliżu  
stawu. Niebawem chłopacy po-  
czuli się kapać i kiedy jedni  
wychodzili na brzeg, drudzy  
jeszcze byli w wodzie, w tym  
dali się słyszeć rozpaczliwe  
krzyki Bernarda Pawelca, któ-  
ry wkrótce utonął.

Pogrzeb ofiary zdradzieckiej  
wody, Bernarda Pawelca, od-  
był się ubiegłej niedzieli z para-  
fialnego kościoła na Orleansie.

Tu i tam z Brazylii

— W Pelotas policja wykry-  
ła na szeroka skalę zakrojony  
przemyt jedwabiu. Skonfisko-  
wany jedwab obliczyć się na 60  
kontów.

— Sekretarz Trybunału Bez-  
pieczeństwa, Pedro do Amaral  
Pallet, podał się do dymia. —  
Na wolność wypuszczono  
Isnar Dantas Barreto, profes-  
sora Kolegium Wojskowego  
w Rio de Janeiro.

— W Itahy (S. Paulo) w cią-  
gu dwóch lat zbudowano 100  
nowych domów.

— Do Gauni przybyła bra-  
zylijska delegacja morska.

— Regionalny Trybunał wy-  
borczy z Bello Horizonte unie-  
ważnił wybory w municypaliach  
Abaeté i Formiga.

— W Pçoas de Caldas zmarł  
pułkownik João Marcondes da  
Silveira, kierownik Konstytu-  
cyjnej Partii w Bauri.

— W Rio zaznaczyła się silna  
tendencja za obniżeniem cen  
na artykuły żywnościowe.

Ostatnie wiadomości

KOMISARZ GDAŃSKA  
W POLSCE

Warszawa 10. — Nowy  
wysoki komisarz Ligi Naro-  
dów w Gdańsku, prof. Buck-  
hardt, z oficjalną wizytą przy-  
był do Warszawy, gdzie był  
przyjęty przez prezydenta Igna-  
cego Mościckiego i podsekretar-  
za Stanu Szebeka.

W Warszawie prof. Buckhardt  
zabawił 3 dni, w ciągu których  
szeroko omówił z oficjalnymi  
czynnikami sprawy polsko-  
gdańskie.

BISKUP FRANCUSKI  
W WARSZAWIE

Warszawa, 10. — Do sto-  
lioy Polski przybył ks. Gertier,  
biskup z Lur i Tarbes, gdzie  
dzięki staraniom Instytutu  
Francuskiego, wygłosił szereg  
konferencji, które publiczność  
przyjęła z żywym zaintereso-  
waniem.

Z Warszawy ks. bp. Gertier  
wyjechał do Poznania, gdzie zło-  
żył wizytę kardynałowi Hlon-  
dowi. Tu też wygłosił podnio-  
słą konferencję.

— Sekretariat pułkownika  
Kooa komunikuje, że organi-  
zacje i osoby, które zgłosiły  
swoją akces do obozu otrzymu-  
wać będą w miarę postępów  
prac organizacyjnych zawiado-  
mienia o ewentualnym przyje-  
ciu do obozu, samo bowiem  
zgłoszenie nie jest równozna-  
cznie z przyjęciem.

— Organizator Zjednocze-  
nia Narodowego pułkownik  
Koo został przyjęty na dłuższej  
audjencji przez Prezydenta R.P.,  
oraz przez Marszałka Smigle-  
go Rydza.

— Na skutek starań poseł-  
stwa polskiego w Madrycie i  
za zezwoleniem rządu w Wa-  
lencji, wyjechała z Madrytu  
grupa 20 obywateli polskich,  
którzy zależeli schronienie w  
poselstwie. Ewakuowani opu-  
ścili Hiszpanię na podkładzie  
krajownika „Shrop Shire“.

WZOROWI PRENUERATO-  
RY I GORLIWI AGENT

Często musimy zachęcać naszych  
Czytelników do regularnego opła-  
cania prenumeraty, wysłać zaległe ra-  
chunki i t. p.

Czytając częste upomnienia nie-  
świadomy Czytelnik gotów nabrać  
przekonania, że wszyscy Czytelnicy  
są niepoprawnymi dłużnikami.

Tak nie jest.

Przeclownie, ogromna większość pla-  
ci regularnie prenumeratę.

W tych dniach n. p. nasz agent  
z Rio Azul, p. Stanisław Ostrowski  
nadesłał nam prenumeratę 40 tam-  
tejszych Czytelników „Ludu“ wszy-  
stkie za rok bieżący t. j. 1937. Nikt  
tam nie zalega, nikt tam nie czeka  
aż Redakcja wysła upomnienie, albo  
dopiero „utnie“ gazetę.

Widać z tego, że Polacy w Rio  
Azul cenią sobie dobre pismo i war-  
to ich postawić jako wzór do naśl-  
dowania.  
Specjalne podziękowanie składamy  
zapewne i jego wymowa, zachęta i  
niey „Ludu“ z tego okręgu tak re-  
gularnie i przykładnie placą prenu-  
meratę.  
Redakcja.

Z życia naszych kolonij

Podniosłe uroczystości  
na Orleansie

Zdala od turkotu tramwajów, od  
głosu trąbek samochodowych, od dzu-  
dnienia ciężkich kaminionów, od pra-  
gnących ulicami tłumów ludzi,  
ciągnących się do wszystkiego, co zlewa  
się w jeden potężny akord miejski,  
płynię spokojne życie kolonij, racjo-  
nego po obrznych placach po-  
tężnej Brazylii. Czasami zjawia się  
tam jakiś agent, rozrzucający ulotki,  
nawołujące do zerwania z pleśnią po-  
krytym konserwatyzmem, niekiedy  
zajedzie na koniu zawodowy zebrał,  
lub zmieniona zjedzie wielka osobi-  
stob do odnowienia nastrojów. A kol-  
onista, w swoim konserwatyzmie,  
utrzymującym go przy polskości i  
wierze katolickiej, po całotygodnio-  
wej pracy w polu czoła, w niedzie-  
lą lub święta sumiennie przyjdzie do  
kościola, na mszę św., pogada z ka-  
proboszczem, zagadnie nauczyciela,  
jak tam sprawaują się jego dzieci  
w szkole, zagładnie do towarzyszy,  
pomówi w sprawach obchodzących  
kolonij i po wszystkim wraca do  
domu.

I w tym spokojnym życiu zdarza-  
ją się chwile niepowszednie.

W tak spokojnym życiu na podku-  
rytybkiej kolonii w Orleansie w osta-  
tnich dniach wniósł trochę uroz-  
maicenia dwie wizyty wybitnych oso-  
bistości. A mianowicie dnia 6-go mar-  
ca bawił w polskim Towarzystwie  
Rolicznym Gubernator Parany,  
Manoel Ribas, oraz Jego świta i  
dnia 14-go b. m. z wizytą pasterską był  
J. E. Ks. Artico Euzebio da Ro-  
cha, arcybiskup kurytybski.

Na wieczną rzecz pamiętkę

Serdecznie przyjęcie, jakie ludność  
Orleansu, zgotowała Gubernatorowi  
Parany, nie tylko znalazło swój wy-  
raz w jego podziękowaniu, ale i na  
wieczną rzecz pamiętkę: przybożny  
sekretarz wniósł do księgi protokółów  
tak piękne słowa, które na tym miej-  
scu w całości przytaczamy:

„Dnia 6-go marca 1937 r., w gma-  
chu Towarzystwa Rolicznego, na No-  
wa Polonia, w obecności gubernatora  
Stanu Manoel Ribasa, specjalnie za-  
proszonego, oraz dr. Luiz Parigot de  
Souza, Eucheides Chichorro, João Eu-  
genio Laminense, Francisco Comineo,  
Jayme Corrinaga, inspektora pre-  
stawiicielstwa „Fordsa“ w Brazylii,  
pułkownika Campolim Torres, miej-  
scowego proboszcza ks. Sylwestra  
Kandory, liczących rodzin, i tłumnie  
przybyłych mieszkańców tej okolicy,  
rolników, właścicieli i kupców, od-  
było się ku czci gubernatora Stanu  
nadzwyczajne zebranie, jako dowód  
wdzięczności za jego opiekę, którą  
rozstacza nad dystryktem Nova Po-  
lonia.

Na wstępie w gorących słowach  
przemówił Gubernator Stanu, wita-  
jąc się z mieszkańcami tego dystry-  
ktu, a następnie w toku swojej mowy  
zachęcił ich do stosowania najnow-  
szych zdobyczy w dziedzinie rolni-  
ctwa dla wydobycia z ziemi obfi-  
ższych produktów. W końcu zaprosił  
prezesa Towarzystwa Rolicznego do  
Palacu rządowego, by móc z nim na  
osobności omówić potrzeby kolonii,  
którym pragnie przyjąć z pomocą.

Obecni przyjęli mowę Gubernatora  
nie milknącymi okłaskami.  
W odpowiedzi zabrał głos prezes  
Towarzystwa Rolicznego, p. Piotr  
Marszałek, dziękując Gubernatorowi  
za odwiedzinę, które są gorącym wy-  
razem jego współpracy z kolonistami  
i dowodem swego jego pragnienia,  
by kolonijści z poświęceniem odda-  
wali się pracy, która jest ekonomiczną  
podstawą życia.

Następnie przemawiał Campolim  
Torres, inspektor szkolny tego dy-  
stryktu, oświadczaając, że cieszy się  
z tej wizyty Gubernatora, która jest  
niezbitym dowodem, że Gubernator  
zapoczątkował nową erę stosunku  
rządzących do rządzonych, dotych-  
czas tak mało znaną i która bezsprze-  
cznie jest prawdziwym świadectwem  
i wyrazem ducha demokratycznego  
reżimu, do tego czasu tak źle roz-  
umianego.

Gorące okłaski i wiwaty na cześć  
Gubernatora, zakończyły tę prawdi-  
wie pełną serdeczności uroczystość.

W tym miejscu następują podpisy  
Gubernatora Stanu, Manoel Ribasa,  
 Jego świty oraz obecnych członków  
Tow. Rolicznego.

POSZUKIWANIE

Ignacy Belger poszukuje swego  
syna Franciszka Belgera, który  
wzszedł z domu w kwietniu 1886 r.  
i nie dał o sobie żadnej wiadomo-  
ści. Jego rzecy i obranie znalazło  
się w Cauoinhas a o nim nie ma do-  
kładnej wiadomości. Kto by po-  
stał jakikolwiek o nim wiadomo-  
ści niech będzie łaskaw o tem za-  
wiadomić ojca na adres:  
Ignacy Belger, Hansa-Humboldt  
— Santa Catharina.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Palmową

(Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale XXI.)



W on czas, gdy się Jezus przybliżał ku Jeruzalem, i przyszedł do Belfage, do Góry Oliwnej; tedy posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast znajdziecie oslicę uwiązaną i osię z nią. Odwiążcie i przywieďtecie mi. A jeśliżby wam kto co rzekł, powiedźcie, iż Pan ich potrzebuje; a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: Powiedźcie córce Syjońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oslicy i na osięciu, synu podjarzanej. Siedzący tedy uciamiowie, ucaynili jako im rozkazał Jezus. I przywieśli oslicę i osię, włożyli na nie odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka; stała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze stali. A rzesze, które uprzędały i które posadziły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

• Powiedźcie córce Syjońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy.

• Pięćset lat przed narodzeniem Chrystusa Pańca, prorok Zachariasz opisywał tryumfalny wjazd Pana Jezusa do Jeruzalem tymi słowami: • Wesel się wielce córko Syjońska, raduj się córo Jeruzolimy, oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy Zbawiciel; przyjdzie ubogi, śledzący na oslicy i na osięciu. To proroctwo się wykonało w ostatnią niedzielę przed bolesną męką Chrystusa Pańca.

Uczniowie jego przyprowadzają mu z miasteczka Belfage oslicę i osię, kładą na nie szaty swoje i osadzają na nie Pana Jezusa. A wielka rzesza ludzi otaczała Pana Jezusa. Z bram miasta Jeruzolimy druga wielka rzesza wyszła na przyjęcie Pana Jezusa. I wszyscy przystąpili drogę dla Pana. Jedni stali szaty swoje na drogę i obcinali gałązki z drzew i rzucali na drogę. A wszyscy śpiewali: Hosanna, hosanna Synowi Dawidowemu; Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. I tyle radosnego nastroju w tym opisie, iż Ko-

ściół św. przy każdej mszy św. na Sanctus powtarza te same słowa, aby w nas obudził szczerą ucaudła powitania Pana Jezusa przy Konsekracji.

Duszo ohrześlajńska! I do ciebie idzie twój Król cichy i łagodny. I ty jesteś tą córką Syjońską, powołaną do Królowania na Syjonie niebieskim. Idź do ciebie Król twój cichy i pokorny pod osłoną Hostii Przenajświętszej. Czy go już przyjmowałaś w tym czasie postnym. Wielki Post ma się ku ukończeniu. W czasie Wielkiego Tygodnia Kościół św. jeszcze raz się odzywa do nas: Oto Król twój idzie do ciebie cichy. Wierni przystępują łoznie do Stołu Pańskiego. Przystępują rocznicą, co tylko raz na rok przyjmują Komunię św.; przystępują i dusze gorliwe.

Nie wiem do jakich ty tam należysz. Wszelako i ty powiedz córce Syjońskiej: Oto Król twój idzie do Ciebie cichy. Powitaj go i ty z niezliczoną rzeszą: Hosanna, hosanna, który idzie w imię Pańskie.

Ks. T. K.

Żywcem pogrzebanym

W Badajoz — opowiada pewien dziennikarz niemiecki, usłyszał historię proboszcza, pogrzebanego żywcem przez czerwonych i uratowanego tylko przez zmiękczenie Opatrzności. Odszukawszy go pojechał z nim do Santa Anna, miejsc, gdzie musiał przeuleść najstraszliwsze męki. Oto streszczenie jego opowiadania:

Proboszcz Dionisio Gracia Lasso był duszpasterzem w Santa Anna koło Badajoz, gdy czerwoni wtrocili go do więzienia razem z dwunastoma nacjonalistami. Jeden z nich, chcąc ratować życie, zeznał fałszywie, iż ksiądz wie coś rzekomo o ukrytej broń. Wtedy to zaczęły się dni cierpień dla proboszcza. Maltretowano go, stosując tortury, które tylko czerwoni potrafili wymyślić. Wbijano mu drzazgi za paznokcie, przepalano rozgrzanym do białości żelazem, deptano i bito. Czerwoni chcieli zmusić księdza do wyznania czegoś, o czym w ogóle nie miał pojęcia. Gdy padł nieprzytomny na ziemię, dali mu leżeć tak długo, aż wrócił do przytomności, po czym torturowali dalej.

Wreszcie wykonano na starcu obydło, o jakiej dotąd świat nie słyszał: zaprowadzono go na cmentarz i tam zmuszono do rozważania mogiły (należało tu wspomnieć, że w Hiszpanii chowa się nieboszczyków prawie na powierzchni ziemi) po tym wrzucano go do grobu, w którym leżał szkielet człowieka zmarłego przed kilku dziesiątkami lat. Kopięciami zmuszono starca, by potoczył głowę na czasce kościotrupa. Ksiądz, który ciągle jeszcze nie umiał ule powiedzieć o ukrytej broń, błagał swych kół o szlach, którzyby zakończyli męczarnię. W odpowiedzi przywołano otwór wielkim kamieniem nagrobkowym. Tak pochowano

żywcem sędziwego duszpasterza. Szczególnemu żrządzienu łaski Bożej zawdzięczać należy fakt, że w kilka minut potem, miejscowości Santa Anna zajęta została przez wojska powstańcze. Świadkowie straszliwego zagonienia się czerwonych nad proboszczem udali się wraz z powstańcami na omenarza i uwolnili żywcem pogrzebanego. Ksiądz był tak osłabiony i wyczerpany straszny przeżyciami, że dopiero po kilku dniach odzyskał mowę i zaczął rozróżniać otaczających go ludzi.

Spać łazęgi!

Jeż to razy zdarza się w ciągu nocy, że chciałoby się wstać i krzyknąć przez okno na tych, co stoją i prowadzą różne rozmowy na rogu ulicy: „Idźcie spać, łazęgi — i nie przeszkadzajcie nam w śnie!”

Wszędzie spotyka się ludzi, którzy nie mając roboty nie czują znużenia, a że nie zbiera im się na sen, chadają ulicami, przesiadują w kawiarniach, nie wiele robiąc sobie z tego, że przeszkadzają bliżniom w śnie i odpoczynku. W następstwie rujną oni własne zdrowie i stają się naprzykrzonymi dla tych, którzy biorą życie na serio. Dzieje się to przez niedosypianie, że mamy nakoło tylu ludzi cierpiących na brak fosforu, zdenerwowanych i łatwo w gniew popadających. Na tymże tle mnożą się z dnia na dzień ofiary zaburzeń nerwowych. Kto się czuje gniewnym, niespokojnym, z brakiem sił i pesymistą dla braku fosforu w ciele i nie może ścierpieć halasu ulicznego, niech wedle porady leżnych lekarzy weźmie zastrzyki „Tonofosfanu“, a zaraz lepiej się poczuje.

Ozy znać środek na zęby?

„BIOPHILO”

Starszcie się go poznaj! Da on wam następujące korzyści:

Utrzymuje zęby w dobrym stanie. Odnowia je, daje im blask perel. Leczy „sporybcha“, „gengivite“ i „estomatites“. Usuwa plamy spowodowane paleniem tytoniu, oraz usuwa nieprzyjemny zapach, kwasy i różne inne dolegliwości ust. Do nabyćia we wszystkich aptekach, drogeriach i perfumeriach.

POŚWIĘCENIE Domu Młodzieży

Bursy Męskiej

W dniu Imienin Marszałka Śmigłego Rydza, dnia 18-go marca r. b. o godzinie 10-tej rano, odbędzie się uroczyste poświęcenie Domu Młodzieży i Bursy Męskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kurytybie, przy ulicy Carlos de Carvalho, 277.

O godzinie 11-tej w tym samym dniu nastąpi otwarcie Bursy Żeńskiej im. Marii Skłodowskiej Curie, przy awenidzie Vicente Machado, 317.

Na obie Uroczystości prosimy wszystkich Rodaków o łaskawe przybycie.

Kierownictwo Burs.

NAGANNE PRZYZYWCZA-JENIE

Jest to powszechny zwyczaj między nami, że chcąc się przypodobać dzieciom, chcąc im sprawić przyjemność, podajemy im na chwył trąfił słodycza, cukierki, pierniki, owoce. Nie pytamy przy tym, jakiego pochodzenia jest podarek oraz czy dziecko nie jest z pełnym żołądkiem. Przysmakie te, podane poza godziną właściwą, nie tylko, że psują dziecku apetyt, ale ponadto niszkąją narządy trawienia i sprawiają w nich mniejsze lub większe zaburzenia. A broń Boże, gdy przysmak jest nieczysty, gdy owoc jest niedojrzały!

Abv dzieci miały apetyt i organy trawienia w należytym porządku, trzeba im podawać jadło w określonych godzinach i ograniczyć owo słodycze. Cukierki i ciastka mogą być podawane tylko wtedy, gdy są domowego wyrobu, albo też gdy są pewnej fabrykacji, i to w takim czasie, aby nie przeszkadzały funkcjom trawiennym.

Ofiary zaburzeń żołądkowych, tak dziećmi jako i starsi winny być poddane stosownej diecie, dopóki zio jest jeszcze w zacczątkach. W takich wypadkach „Eldoformol“ firmy Bayer oddaje najskuteczniejsze usługi, gdyż zabezpiecza przed rozwinięciem się niedyspozycji i ochrania narządy trawienia, przyprowadzając je do porządku.

APTEKA

HUMANITARIA — PROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Ourietyba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prądko i sumiennie.

— Czy znam?... Opowiem waszej wysokiej milość pod sekretem — obelżał się, a Adam słysząc o sekrecie, miał się ku wyjściu — nie notek! waszmość przed tobą nie mam tajemnic... Ojóż był wielki wódz którego imię stawi świat cały. I szedł zdobywać Ruś od śniegów wiezoonych po Krym. Tan, gdy przyszło mu iść na Wielkie Łuki, a Dźwiny broniono, przerznął się przez lasy, jak kulą strzelił. I po dziś dzień, oześ lasu za Dźwiną nazywają: Witoldową drogą, a strzępy mostu na jeziorze, o milę od Wielizna zowią: Witoldowym mostem. Droga Witolda, była drogą zwycięstwa, a ja tę drogę, dziś zarosła boram, kwady niedźwiedzie, dziki, łosie i żubry chadzają, znam i wskazać.

— Sam Bóg oie zesał — wstał kanclerz i uślesnął rękę Piaseckiego — jutro w drogę i w bór, a waszmość prowadzisz.

— Po to przyszedłem — odpowiedział spokojnie.

— Dziś jesteście waszmość moim gościem i już oie nie puszcze.

— Zostanę i wspomnę dawne czasy, gdy waloczyłem pod wodzą nieboszyska króla Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellona.

— Oześ i sława jego pamięci — dodał poważnie Zamolski — jeśli mogę ozem usłużyć waszmości, chętnie to uczynię. Powiedz!

— Nieozgo nie potrzebuje, prócz dobrych wieści z Polski. Stęskniłem się za nią, ale boru nie porucze; a umrę spokojny, gdy zobacze wojska polskie na drodze sławy i zwycięstwa wielkiego księcia Witolda.

— Oj, daj Boże — rzekł kanclerz i klasnął w dłonie, a do wchodzącego dworzaniina:

— Zaprosił wszystkich panów rotmistrzów na dzisiejszą wieczarkę, abyśmy godnie uczcili weterana z czarów ostatniego Jagiellona.

Po odejściu dworzaniina zwrócił się do Adama:

— Waszmość panie poruczniku i pana towarzysza Jakóba Niezabytowskiego proszę oprzeźmie o przybycie... Sprawiliście się waszmość dzielnie i znacnie na służbie wywiadowej i wdzięczny jestem, że dałeś mi sposobność poznania imię pana Piaseckiego.

— Nad moje zasługi spotyka mnie tak wielki szacunek — skłonił się Adam

i dał znak Piaseckiemu, ażeby szedł z nim razem.

— Czekam waszmość panów szczerem sercem — powiedział Zamolski z przyjeźnią.

Na niespodziankę.

Nazajutrz skoro świt wojsko uszykowane gotowe było do pochodu.

Kanclerz zostawił dwie secliny kozaków pod wodzą Hawryła Birnli i Myktyki, ażeby nikogo nie poszczali w stronę granicy moskiewskiej, chociaż w ten sposób ukrył swój wymarsz.

Następnie odbył przegląd wojska, zwołał rotmistrzów i przyzwał do kół Piaseckiego, którego spytał:

— Kiedy dojdziemy do Wielizna według obliczenia waszmość pana?

— Sądząc z głośności wojska, stanie ono pod Wieliznem na trzech dziełach. Potrzebuje jednak dwustu żołnierzy z siekierami, ażeby zrobili przesiecz na drodze Witoldowej; a stu ludzi z toporami dla stania chrósta na mokradłach i budowania mostków. Sam, z faktem zaonym szlacholcem i dziesięciu siekiernikami pójdę przodem, oznajmiając zaski na drzewach dla niezmylenia kierunku i szybszej roboty.

— Ozy staroży waszmości ta szozupła ilość robotników?

— Nie trzeba więcej, bo jeden drugiemu przeszkadzałby tylko.

— Zgodzi... Mości rotmistrzu Działliński, wybierz z twojej roty stu toporników do mostków... Panie rotmistrzu Urowiecki; dasz ze swej roty dwustu siekierników... Panie Piskorski! Waszmość pójdiesz z imi panem Piaseckim drogą Witoldową... Wydaćcie mostek panowie stosownie rozkazy... czekam!

Dwaj rotmistrze poskoczyli do swych rot, a do Urowieckiego przysłał się pan Piskorski, prosząc ażeby mu dał dziesięciu ludzi z siekierami.

Po wydzieleniu siekierników i toporników, którzy szli przodem, kanclerz nakazał wymarsz wojska z obozu bez muzyki, trąb, bębnow.

Wojsko kanclerza wyruszyło dnia pierwszego sierpnia, a trzedoego, jak to przyrzekł Piasecki, stanęła straż przednia w polu i nie o jakie pół mili od twierdzy. Nakazawszy wojsku sprawować się jak najciszej, pojechał kanclerz przodem, wzięwszy ze sobą Stanisława

— Oj i znam trochę, ale nie daj Boże, jaki to wielki las. Z jednej strony aż do Dźwiny, a z drugiej aż pod Wieliz. I straszny w tym boru i wodzi na manowce, na trzesawiska, i toni.

— Taki wielki?

— Wielki i zakłęty. Raz jak wleziez, nie wybrniez, chyba że trafisz na smolarza, albo pustelnika.

— A zboże są?

— Gdzież ich niema? Są.

— Więc Wieliz w której stronie?

— Idź prosto — wskazał północno-wschodni kierunek — a trafisz na Wieliz, tylko każdy zbłądził.

— A Dźwina?

— Tam — wskazał na południowy zachód.

— Wiesz, bojarze, dlaczego z tobą siedzę, jem i piję?... Nie bałeś się śmierci i znasz oześ bojarską.

— Ja już tak... ja dziedziczny bojar, a u mego ojca dwięście chłopów w poddaństwie.

— Daj mi słowo, że nie wyszlesz za nami pogoni i przez dwa dni nie powiesz ani słowa o nas, a puszcze oie wolno.

— Klnę się na moją oześ bojar-ska, że ani będe gonil, ani ludzom nie każę i dwa dni o was nie powiem.

— Bierz więc konia, broń i jedź z Bogiem, a jeśli wpadniesz znów w me ręce, puszcze oie, boś odważny.

— Na, kto wie, czy ja wpadnę w twoje ręce, czy ty w moje, ale daję ci słowo, że puszcze oie bez okupu.

Uślesnęli sobie ręce i bojar dosiadłszy konia, oddał się.

Leśny człowiek.

— Teraz radzile, co robić — spojrział Adam na Jakóba i Michała — wreszcie traktiem nie sposób, bo pewno nas szukają i pilnują drogę.

— Zaś tylko lasem powrotna droga, ale do lasu ja nie sposobny — rzekł Michał — zablądze.

— Oj i znam trochę, ale nie daj Boże, jaki to wielki las. Z jednej strony aż do Dźwiny, a z drugiej aż pod Wieliz. I straszny w tym boru i wodzi na manowce, na trzesawiska, i toni.

— Taki wielki?

— Wielki i zakłęty. Raz jak wleziez, nie wybrniez, chyba że trafisz na smolarza, albo pustelnika.

— A zboże są?

— Gdzież ich niema? Są.

— Więc Wieliz w której stronie?

— Idź prosto — wskazał północno-wschodni kierunek — a trafisz na Wieliz, tylko każdy zbłądził.

— A Dźwina?

— Tam — wskazał na południowy zachód.

— Wiesz, bojarze, dlaczego z tobą siedzę, jem i piję?... Nie bałeś się śmierci i znasz oześ bojarską.

— Ja już tak... ja dziedziczny bojar, a u mego ojca dwięście chłopów w poddaństwie.

— Daj mi słowo, że nie wyszlesz za nami pogoni i przez dwa dni nie powiesz ani słowa o nas, a puszcze oie wolno.

— Klnę się na moją oześ bojar-ska, że ani będe gonil, ani ludzom nie każę i dwa dni o was nie powiem.

— Bierz więc konia, broń i jedź z Bogiem, a jeśli wpadniesz znów w me ręce, puszcze oie, boś odważny.

— Na, kto wie, czy ja wpadnę w twoje ręce, czy ty w moje, ale daję ci słowo, że puszcze oie bez okupu.

Uślesnęli sobie ręce i bojar dosiadłszy konia, oddał się.

Leśny człowiek.

— Teraz radzile, co robić — spojrział Adam na Jakóba i Michała — wreszcie traktiem nie sposób, bo pewno nas szukają i pilnują drogę.

— Zaś tylko lasem powrotna droga, ale do lasu ja nie sposobny — rzekł Michał — zablądze.

— Oj i znam trochę, ale nie daj Boże, jaki to wielki las. Z jednej strony aż do Dźwiny, a z drugiej aż pod Wieliz. I straszny w tym boru i wodzi na manowce, na trzesawiska, i toni.

— Taki wielki?

— Wielki i zakłęty. Raz jak wleziez, nie wybrniez, chyba że trafisz na smolarza, albo pustelnika.

— A zboże są?

— Gdzież ich niema? Są.

— Więc Wieliz w której stronie?

— Idź prosto — wskazał północno-wschodni kierunek — a trafisz na Wieliz, tylko każdy zbłądził.

— A Dźwina?

— Tam — wskazał na południowy zachód.

— Wiesz, bojarze, dlaczego z tobą siedzę, jem i piję?... Nie bałeś się śmierci i znasz oześ bojarską.

— Ja już tak... ja dziedziczny bojar, a u mego ojca dwięście chłopów w poddaństwie.

— Daj mi słowo, że nie wyszlesz za nami pogoni i przez dwa dni nie powiesz ani słowa o nas, a puszcze oie wolno.

— Klnę się na moją oześ bojar-ska, że ani będe gonil, ani ludzom nie każę i dwa dni o was nie powiem.

— Bierz więc konia, broń i jedź z Bogiem, a jeśli wpadniesz znów w me ręce, puszcze oie, boś odważny.

— Na, kto wie, czy ja wpadnę w twoje ręce, czy ty w moje, ale daję ci słowo, że puszcze oie bez okupu.

Uślesnęli sobie ręce i bojar dosiadłszy konia, oddał się.

Leśny człowiek.

— Teraz radzile, co robić — spojrział Adam na Jakóba i Michała — wreszcie traktiem nie sposób, bo pewno nas szukają i pilnują drogę.

— Zaś tylko lasem powrotna droga, ale do lasu ja nie sposobny — rzekł Michał — zablądze.

# CASA IDEAL

Praça GENEROSO MARQUEZ 62

(dawniej Praça Municipal i RUA 15 DE NOVEMBRO 167)

saprasza swolch Szan. Klientów i znajomych do zwiedzenia bogatych składów obuwia dla pań, mężczyzn i dzieci i ażeby przekonali się naocznie o niskich cenach a bardzo dobrej i wyborowej jakości towarów. Na święta przygotowała ta firma wielki zapas obuwia błętego dla pań, panenek i dzieci. Wykonujemy zamówienia według miary.

CASA IDEAL

POLSKO - FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

## „Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej. Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Informacyj w języku polskim i brazylijskim udziela

**P. TEOFIL G. VIDAL**

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

# Sklep

Artykułów Spożywczych  
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACA CORONEL ENEAS SO, RÓG SÃO FRANCISCO 57 obok Igreja da Ordem — CURITYBA

ZNAKOMITE PIWO  
PARAŃSKIE

## Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie JASNE lub CIEMNE ZDROWE I POŻYWNE. Kto raz skosztował piwa Providencia, został zwolennikiem na zawsze! Pijcie tylko PROVIDENCIA!

Chcesz mieć smaczną kawę? Używaj

## Café Cury

Pali się kawę tylko pierwszej jakości sumennie i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale lepsze nie są.

Palenie kawy: Rua Comend. Araújo 107 Telefon 1179 — Curityba.

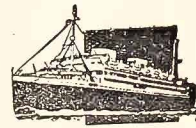
Słynne lekarstwo  
**HAEMATOGEN**  
DRA HOMMELA



rozpowszechnione poczynione światu już od 85 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchości, Malarji, Neurastenii, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym skrofutem, astenii i t. d.

Lekarstwo

HAEMATOGEN D-ra Hommela działa skutecznie.



## Mala Real Ingleza

J. H. CHIEFTAIN - 22 marca do Rio, Madeira, Lisabon, Leixões (via Lisabon), Vigo, Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires: Almanzora 20 marca H. Brigade 30 Alcantara 3 kwietnia H. Patriot 13

Z Santos do Europy: H. Chieftain 22 marca Almanzora 3 kwietnia H. Princess 5 Alcantara 12

Sprzedaje się sztykarty 3-iej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaid« (chamadas) T-wa Royal Mail Lines, mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaidów« Linii Gdynia - Ameryka.

Bowższe stosują się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.

Informacyj udziela Agencja: **Cia. Marte** Rua 15 de Novembro 257 - 261, Caixa postal 220 Curityba.

## „A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w paplerki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, miodowe i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI. Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

## Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1048

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastawianie sztucznego pneumatyka X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

Król a Car

— 449 —

A. Gruszecki

— A nie załatuje was dym? — szedł w się, obwysiając nozdrzami powietrze — najprawdziwszy dym!  
— Inni próbowali, ale nikt nie poczuł zapachu dymnego.  
— Nu, w drogę! — zawołał Terlioż, i szedł tak szybko, że ledwie mogli nadążyć.  
W jakim czasie, to ten, to ów zawołał: — Prawdą! Dym!  
Weszli na małą polanę i zobaczyli dziwny budynek, z grubych bierwion, stojący na palach. Niedaleko tego mieszkała płonąca ognisko, reszta nikogo nie było widać.  
Wszyscy stanęli na odległość strzału, a Terlioż wolał go ruska!  
— Hej! Z Bohom my przysizli!  
Nikt się nie odezwał i nio nie przezwalo ciszy, prócz świergotu ptactwa.  
— Hop! Hop! — huknął Nieszakowski — albo ty do nas, albo my do ciebie!  
Na te słowa otwarły się niskie, ciężkie drzwi i stanął w nich człowiek z brodą siwą.  
— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.  
— Na wieki, wieków — odrzekł knięto.  
— A wy tu skąd ludzie?  
— Błądzimy ośce — odpowiedział Adam — i srodze głód nam dokocza.  
— Przyjdźcie bliżej — i sam spuśół drabinkę i zeszedł na polanę.  
Z rozmowy dowiedzieli się wkrótce, że szlachcic ten, Piasecki, w czasie wojny cara z Tygumentem Augustem przed siedemnaście laty, miał w tej okolicy wieś i dwór. Moskwa spaliła dwór i wieś, pobita mieszkańców i zrównała wszystko z ziemią. Po skończonej wojnie, z żalu za żoną i dziećmi, z tęsknoty za tym kawałkiem ziemi, wrócił i zamieszkał w lesie.  
— Węc waszmość znesz dobrze te bory? — spytał Adam po skończeniu opowiadania.  
— Jak własną kleszcę.  
— I wakażez nam drogę do Suraża, gdzie stoja wojska królewskie?  
— Nawet was odprowadzę. A co wy tu porabiacie na moskiewskiej stronie?  
— Wysłano nas na zbadanie przepraw przez Dźwinę i bezpieczeństwa drogi kolowej — i odpowiedziano mu o posterunkach przy promach i pilnowaniu wybrzeży.

Piasecki miał zapas sucharów, suszonego mięsa i kilka świeżo zabitego, uraczył też swych gości do syta.  
— Kto dowodzi wojskiem królewskim?  
— Sam król, Stefan Batory.  
— Nie znam go; i jest w Surażu?  
— Nie! Przedem, na zdobycie Wieliszę wysłał kanclerza Jana Zamojskiego.  
— Nie znam go.  
Posypały się zażalone pochwały dla kanclerza jako męża stanu i wodza.  
— Może on i taki, jak mówicie, kto wie, czy nie ujrzę go.  
Wspomniał dawną wojnę i wojewodę Dowojnę. Dopiero zapytaniem nie było końca i opowiedziano mu o smutnym losie wojewodzin i jej córki.  
Gawędzili do późnej nocy. Stary Piasecki zbudził ich przy świtaniu, mówiąc, że do Suraża daleka i trudna droga, zwłaszcza że koni przez głębokie moczary nie można prowadzić, bo tylko człowiek przesłanie się kępami suchasami.  
Gdy odpoczywali w lesie na południe, poczęli radzić o przeprawie przez Dźwinę. Przejazd promem był wykluczony z powodu strażi moskiewskiej, i Adam spytał Piaseckiego:  
— Czy nie wiesz waszmość o jakim promie w pobliżu?  
— Był, ale Moskwa zabrała wszystkie statki i promy.  
— A jakże przebrzedliśmy Dźwinę?  
— niepokoił się Adam.  
— Waszmość panów dwóch mogę przewieźć na orędzie, com ja ukrył w wysokich trzcinach.  
— Węc jest coś? — zawołał nieszakowski Mihał.  
— A jest... Czasem łowią ryby, albo też jadą na drugi brzeg po chleb lub ze skórami.  
— Jeśli tylko jest oszłono — upewniał Mihał — to wszyscy dobijemy do drugiego brzegu.  
Dostali borem aż do samej Dźwiny. Mihał przewiózł kolejno nieszakowskich towarzyszy wraz z Piaseckim, ale i konie szczęśliwie przebyły wpraw rzekę podtrzymywane za lby przez kozaków, siedzących w łodzi.  
Gdy ludzie i konie znaleźli się na suchym brzegu, Piasecki ku zdziwieniu Adama oświadczył:  
— Pójdę z waszmościami; chce

Król a Car

— 450 —

A. Gruszecki

oglądać kanclerza, to cudo o którym opowiadał sobie tyle.  
Adam z pewnym zakłopotaniem spojrział na Piaseckiego. Na długich białych włosach miał on gąstek ozapki ze skóry głowy wilekiej; koszula i spodnie były uszyte ze skóry kuni, wiewiórki i lasie; na plecach miał starą, łataną opończę, tak wypielaną, że nie miała już barwy, a na nogach postoił lipowe; w rękę siewierka, na lewym ramieniu kolozan ze strzałami, a z boku łuk i długi nóż myśliwski. Jednak ze względu na wiek i oddaną przysługę, nie sprzecewał się Adam. Kazał jednemu z kozaków zsiąść z konia, na którego wsiadł Piasecki i ruszył do obozu.  
Gdy poznano Adama i Jakóba, witano ich radośnie, miano ich bowiem za straconych według rzaszej dwóch kozaków, którzy wzoraziej nocy, obdarci, bez koni i zbroi przysizli do obozu.  
Odpowiedzieli, że cała setnia gonila za nimi, że udato się im uciec, poświęciwszy konie i że słyszeli, jako owa setnia jedzie tropić resztę oddziału Adama.  
Towarzystwo i żołnierzy, bardziej od powrotu oddziału dziwił Piasecki, który ochmurny i dumny, nie zwracał na nikogo uwagi.  
Adam, dowiedziawszy się, że kanclerz oczekiwał go bardzo niecierpliwie i zmartwił się wieścią o jego zaginięciu, zamiast do swego namiotu, jechał z Piaseckim, Jakóbem i Michałem, po odprawieniu kozaków, wprost do namiotu kanclerza, który zaraz go przyjął i zawołał radośnie:  
— Witaj smartwochwstały rycerzniu! Cóż słychać na tamym świecie?  
— Jeśli idzie o świat moskiewski, przywożę nieszczerogłone wieści.  
— Coś niecoś bredzili kozaacy, ale nie wierzyłam, bo byli przerażeni pogonią i przepłynięciem Dźwiny. Mów waszmość!  
— Przeprawa pierwsza postadła onegdaj pędzącemu żołnierzom na straż, dziś powinno ich być stu ludzi.  
— To istotnie nieszczerogłone — ochmurny się kanclerz.  
— Na drodzej przeprawie sześćdziesiąt plechoty i stu konnych utrzymujących związek i pomiedzy temi dwoma strażniami, i z twierdzą Wieliszem.  
— Zatem bronila się Moskale i jak

widzę szmadrzeli, bo dawniej siedzieli w Polocku i nie bronili Dźwiny.  
— W samej twierdzy jest dwustu »dziedzi bojaraskich«, czterysta strzelców, tysiąc plechoty i dziesięć armat, nie licząc hakownic i innej strzelby.  
— Tak... no, nie są straszni. A kto dowodzi?  
— Do niedawna knież Andrzej Wasyliewioż Woroniec...  
— No, znalazłes go! — uśmiechnął się kanclerz.  
— To wątpliwe, gdyż mówią, że oar przeznaczył go podobno do innej twierdzy, a dowódczą Wieliszę będzie wojewoda Kudakin.  
— Skąd te dokładne wieści?  
— Udato mi się pochwylić bojara Szozegłowa, przełożonego nad tymi dwoma posterunkami straży i ten zeznał.  
— Zginął?  
— Nie. Paśółkam wolno, dalem mu bowiem słowo na to, jeśli szosa prawdę.  
— I wierzyz jego słowom?  
— Należypatek.  
— To dobrze... Konie, ludzie, zdrowi?  
— Prócz jednego kozaka zabitego, jednego rannego i dwóch koni straconych, wszyscy w zdrowiu wrócili... i przybył z nami stary dziwak, myślny, szlachole Piasecki, który prosi o rasczyt zobeczenia jaśnie wielmożnego pana kanclerza.  
— Gdzież on?  
— Czeka przed domem.  
— Kanclerz wyjrzał, a zobaczywszy dziwną postać Piaseckiego, rzekł do Adama:  
— Czy on ma wszystkie klepki w porządku?  
— Należypatek.  
— Zawołaj go tedy.  
Wszedł Piasecki, wiloza ozapka poklonił się kanclerzowi i zaczął:  
— Dowiedzialem się z ust tego wielmożnego polskiego, pod dowództwem waszej wysokiej miłości, idzie odebrać dawne nasze ziemie, zdobyte przez wielkiego księcia Witolda. Przeprawę przez Dźwinę bronil Moskwiol, a pożał się Boga naszej krwi, gdyby przyszło zdobywać bronione brzegi.  
— Masz waszmość słasność, ale od tego wojna, ażeby śmierć siberala zwłokaż, chętnie postucham, bo droga mi jest krew polska.

FRANCISZEK GRYZEŁKO

# WETERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy)

## ZADŁAWIENIE SIĘ BYDŁA

W gospodarstwie zdarzają się częste wypadki zadławienia się bydła okopowizną, a zwłaszcza wtedy, kiedy bydło jest zgłodniałe i łapczywie je. Oznaki: Bydło ksztuści się i ślini, jest niespokojne i od czasu do czasu nadyma się.

Rady: Ręką w okolicy szyi należy zbadać, czy nie daje się wycofuć twardego przedmiotu i jeżeli ten ugrzązł blisko, to można rękami naduszając z jednej i drugiej strony szyi, przysunąć go bliżej do gardła, lub o ile się da, starać się go rozgnieść. Jeżeli zaś przedmiot ugrzązł głębiej w przełyku, wtedy trzeba przedmiot ostrożnie przepychać rurą przelykową. O ile nie ma rury, można się posłużyć gładkim prętem wierzbowym, na końcu którego należy zrobić ze szmatki mały lepek, lecz tak, by się szmatka nie odwiązała, a zatem by sytuacja nie pogarszała. Nigdy nie należy przepychać przelyku kijem twardym a zwłaszcza siłą, gdyż można go łatwo przerwać i uszkodzić organy oddechowe. Przed przepychaniem należy wlać do przelyku jedną czwartą szklanki oliwy jadalnej lub innego płynnego tłuszczu.

## WZDĘCIE U BYDŁA

Wzdęcie u bydła, zdarza się zwykle przy nakarmieniu lub napaszeniu się bydła paszą, która ma skłonność do fermentacji. Pasza ta, dostawczy się do żołądka, zaczyna fermentować, wytwarzając wiele powietrza i gazów, szczególnie po deszczu i w porze, kiedy rośliny puszczają młode pędy, a szczególnie koniczyna, lucerna i t. p.

Czasami wzdęcie powstaje wskutek chronicznej choroby organów trawiennych (niestrawność, gruźlica, motyllica).

Oznaki: Brzuch bydła z lewej strony raptownie się wzdyma, bydło staje się niespokojne, wystraszona, oddech jest utrudniony i o ile się go nie ratuje, pada na ziemię i zdycha wskutek uduszenia się.

Rady: Najlepszym środkiem ratunkowym, jest natychmiastowe założenie rury przelykowej, (jak wskazuje rysunek N 8), gdyż już opóźnione założenie jest bardzo trudne, mozolne i może nie usunąć cierpienia.

W tym celu bydło stawia się przedniemi nogami o wiele wyżej od tylnych, paru ludzi trzyma bydło za rogi, by w ten sposób głowa podniesiona do góry tworzyła z szyją i tułowiem jedną prostą linię, w pyk bydła wkłada się kratę pyskową, lub gdy jej nie ma, knebel drewniany, którego końce z obu stron przywiązują się sznurkiem do rogów, przez otwór knebla wkłada się rurę przelykową, dobrze zwilżoną oliwą lub innym tłuszczem, którą należy bardzo ostrożnie posuwać w głąb, a gdy rura przelykowa już się włoży, natychmiast wydołają się gazy. Jeżeli się rura czasami śpacha żutym pokarmem, trzeba ją przepchać gładkim przecikiem, lecz nie śmie on być dłuższy od rury przelykowej. Po wypuszczeniu gazów, wlać przez rurę przelykową do wewnątrz jedną czwartą litra mocnej wódki, by przerwać fermentację i wywarzenie się gazów.

W lekkich wypadkach pomaga polewanie okolic wzdętego żołądka zimną wodą i silne ugniatanie żołądka z lewej strony. Następnie założony można bydłciu powódło ze słomy i przepędzić je, by było w ruchu. Również skutecznym jest zadanie do wewnątrz 2 do 4 litrów wody wapiennej lub pół litra oleju linaowego, albo kleiszek amoniaku w butelce, zmieszanego w wodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

100 cygar 7\$500, nasiona tuzin 1\$800, nasiona na gramy, po skie zyletki, zyletki od 600 rs., polski chmiel, polskie ołówki.

Florecki - Charutaria Liberty  
Praca Tiradentes 305

## Apteka Tell

DROGARIA  
Sigel Eitel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

**Vermicida Tell** wróg robaków i glist,  
**Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

**Fermento Tell** ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.  
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

# Polski Bar i restauracja

Józefa Skrzypka

Ulica Pedro Ivo, 901, Kurytyba

Poleca wyśmienitą kuchnię, napoje krajowe i zagraniczne, churrasco, zakąski etc. Przyjmuje stołowników.

Ceny przystępne.

## Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skóry, weterne, pęcherza i włośców.  
Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Konsultorium: Nad apteką, Avenida przy Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-6j do 6-jej. Telefon 8-7-5

Rez. Rua Commendador Araujo 970  
Telefon 424.

Karty do gry od 8\$500 do 8\$500  
kostki do gry, loteryjki, szylaty od 2\$000, do 8\$600, Ku'e 32-38 320 380  
świece woskowe kilo 8\$800, tabaka liściowa i do zazywania, paski do spodni, aparaty do g'lenia od 8\$500 do 15\$000.

Florecki - Charutaria Liberty  
Praca Tiradentes 305.

# GDYNIA - AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line  
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszonymi:

## »Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej:  
s/s »Pułaski« s/s »Kościszko«  
»PUŁASKI« »KOŚCISZKO« »PUŁASKI« »KOŚCISZKO«  
Odjazd z Gdyni dnia 20 3-37 21-4-37  
Przyjazd do Rio dnia 8-4-37 10-5-37  
Przyjazd do Santos 9-4-37 11-5-37  
Przyjazd do Montevideo 12-4-37 14-5-37  
Przyj. do B. Aires 16-3-37 13-4-37 15-5-37

### Odjazd do Gdyni:

»PUŁASKI« »KOŚCISZKO« »PUŁASKI« »KOŚCISZKO«  
Odjazd z B. Aires 20-3-37 18-4-37 19-5-37  
Przyjazd do Santos 24-3-37 22-4-37 23-5-37  
Przyjazd do Rio 25-3-37 23-4-37 24-5-37  
Przyjazd do Victorii 26-3-37 24-4-37 25-5-37  
Przyjazd do Gdyni 15-3-37 14-4-37 13-5-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają:  
Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Poloneza de Viagens  
Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencja Poloneza de Viagens  
rua Libero Badaró, 561. 2-a sobroloja, telefon 2-3851. — São Paulo.

### Oraz agencje:

Firma »PARANPOL« (Emiliano, Kimak & Cia.) Kurytyba,  
Praca Cel. Ennas, 48. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.

L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837, C. Postal 166 - Porto Alegre.

**BALSAMO**  
**SANTA HELENA**  
Infallível contra doras  
leczy reumatyzm, bóle w pierściach, ból zębów, uszu, newralgie, kolki, świeże rany i t. p.  
Lekarstwa używa się przez nacieranie.  
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

ZAJĄCZKI I JAJA Z CZEKOLADY w  
**Confeitaria ao Pharol**  
Stanisława Gradowskiego  
przy ulicy Quinze de Novembro, róg Barão do Rio Branco  
PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA  
Wybór napojów krajowych i zagranicznych. Smaczne ciasteczka we wielkim wyborze oraz owoce i przekąski. **Obsługa uprzejma.**

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

# Nareszcie!...

»Mówił ojciec do swej Basi,  
Cały zapłakany...  
Słuchaj jeno, ponoć nasi  
Biją w tarabany!...

Dźwięk surmy bojowej, warkot bębna grzmącego pobudkę, znajdzie odzew natychmiastowy w każdym mężnym sercu...

Manifest patriotyczny, wizujący wielkość i dobro narodu, porywa i wzrusza, jak marsylanka, jak nieśmiertelna piosenka legionistów — i nie przebrzmi bez echa...

Lecz na odezwe, mającą na celu dobro odtamu narodu! Kolonii Polskiej w Brazylii... eho powraca dopiero po piętnastu miesiącach!...

Oo prawda tylko z siedziby reprezentacyjnej i kulturalnej tej kolonii — bo odezwało się z niezakątków Parany a nawet i z Polski, daleko wczesniej — więc mamy prawo zawałać:

**NARESZCIE!** Z prawdziwą wleć satysfakcją witamy w N. 9 »Gazety Polskiej w Brazylii« artykuł: Rolnicy w Paranie organizują się politycznie.

Oczytamy go ze zrozumiałym zainteresowaniem, bo z rozręwnieniem, następnie zdziwieniem i rozczarowaniem.

Jakto? Wleć to już wszystk? Wleć to ma być odzew na nasz apel z przed piętnastu miesięcy?

Odzew samej elity, prawie samych doktorów, samych luminary?

Czyżby zaburzenia atmosferyczne, zaburzenia w eterze nie pozwoliły zrozumieć naszej odezwy, naszych pragnień, dróg i celów?

Nie, niemożliwe. Chyba nas ooczy mylą

Czytamy jeszcze raz:

A więc pewne grono osób powzięło samorzućnie ideę, (niele-

ty, wleć nawet nasz apel nie trafił, gdzie powłnien), zorganizowania Kolonii Polskiej politycznie. W tym celu odbywa się narady, uchwała, po pierwsze, rzecz stara i znana, że każdy kolonista pod groźbą kary musi być wyborcą, po drugie, że musimy się skupić zgodnie, by czegoś dokonać. Lecz gdzie, jak podczyta egłda — politycznie przemilcza, następnie wystosowuje adres holdowniczcy p. Gubernatorowi Stanu, w ostalku zaleca, by pracą przygotowawczą do kwalifikacji i wyborów zajęły się wszelkie mlarodajne czynniki.

Krótko i węzłowato! Na szczęście to ostatnie, robi się wszę dzieł bez rozkazów. Lecz nie to najgorsze. Nie tu leży cały tragizm tej arcykomedii.

Bo wolno było signorować nasz apel z listopada 1935 do wyborców polskiego pochodzenia, powtórzony przez całą polską prasę w Brazylii.

Wolno było zapomnieć, że my mamy na celu dobro całej kolonii, które osiągnąć możemy, stwarzając parlię, blok czy ugrupowanie wyborcze, choćby pod nazwą »Rolniczy blok wyborczy« o ile ta nazwa »polski« ma być na indeksie i nie może przesunąć się przez gardło, chyba szepłem...

Taki blok, parlię czy ugrupowanie należałoby stworzyć, zarejestrować i dla takiego bloku można by wymagać, by każdy wyborca polskiego pochodzenia w nim pracował.

Konstytucja brazylijska nie ma nic przeciw utworzeniu jednej czy więcej grup, o ile znajdują się odpowiednia ilość wyborców, chcących ją założyć, o czym panowie »doradcy« powłnili wie dzieł.

Lecz to wszystko pominięto młozeniem.

Pominięto najżywniejszy interes Kolonii Polskiej. Natomiast of sami panowie »doradcy« zostają mianowani na łączników z pewną parlią.

Jeszcze nie stworzono nic, a już kokietuje się jakąś parlię? Każda dla parlii swoich adeptów może być dobra, ale dla nas najlepszą byłaby nasza parlia.

Wleć czynić i nadać los Kolonii Polskiej zależnym od jakiejś parlii?

Wleć zamłasi samym stworzyć siłą, dla której byłby szacunek i respekt — już jakieś zabiegł poza kolonią?

Jeszcze niedźwiedź w lesie, zawczasie zachwałć jego skórę! Bo wreszcie skąd upoważnienie?

Chyba zebranie 13 tu obywateli, (w tym 2 nieobecnych) choćby najzależniejszy, o czym nie wątpliwo, nie może prawem kądka narzucać opinii całej kolonii rolniczej — bez jej wiedzy, nie mając notabene najmniejszych pojęć o tej potrzebach, celach i drogach.

Bo co wiecie Panowie o potrzebach, uczuciach czy sympatiach dzisiejszych kolonistów?

Takowych nie poznaliście w Kurytybie, bo zdaje mi się, że tam rolnicy nie zamieszkuja. A kolonista dzisiejszy, różnił się od tego, który przybył tu przed 40 laty! I on może mieć swoje sympatie, głosząc na pierwsze czy dziesiątą parlię.

Jedynie wyrobiona zgoda i jedność, cel wyższy i szlachetny, dobro Kolonii Polskiej, reprezentowane przez własną parlię, blok czy ugrupowanie wyborcze, może usunąć rozbieżne głosy w powodzi tyłu parlii, może, odwrotnie zachęcać te masy, te żywioł do łączności, zgody i pracy, której nie ostaly się nawet odwieczne puszcze, położone pokolem.

Ze są to słowa przykre i gorzkie, sam uznaję.

Tym bardziej dla Was, że pochodzą z Interloru, do centra kultury i reprezentacji polskiej.

Lecz trudno Operać czasami musi być bolesną, o ile ma być skuteczną.

Jeszcze nic nie stracone. Załóżcie w Kurytybie centralę, Centralny Komitet Wyborczy. To rozumie się samo przez się. Nadajcie mu odpowiednią nazwę. Choćby »rolniczy blok wyborczy«. Rejestrujcie takowy. Chyba na tyle podpisów znajdziecie w Kurytybie, w razie trudności, przyslijcie listy do nas, wypełnimy i poświadczone notarialnie odesłamy.

Rozwinięto następnie propagandę, by po wszystkich okręgach wyborczych zawiązały się jako filie, komitety okręgowe. Zadaniem takowych będzie współpraca z centralą i rozdzielenie pracy pomiędzy poszczególne kolonie, przez komitety lokalne.

Nie tu miejsce mówić o sposobie dalszej pracy, propagandy itp. — sama intencja powłnna Wam to wskazać — lecz na młłość, co Wam najdroższe:

**Nie łączcie się na razie z żadną parlią!**

To Wam wskazuje ten, który przeżył ćwierć wieku wśród Kolonii Polskiej i któremu jedynie dobro takowej leży na celu.

Inż. Marjan Gardoliński  
S. Mathaus, 7 marca 1937.

## Najnowsze powieści

Rodzina Smuszków -- J. Kosowski 18\$000  
Powroty -- J. Kosowski 24\$000  
Ceglany dom -- J. Kosowski 27\$000  
Błaty folwark -- J. Kosowski 24\$000  
Kłameca -- J. Kosowski 15\$000  
Śmierć w stołcu -- J. Kosowski 24\$000  
Powyższe powieści można nabyć w składnicy »Oświaty«, C. P. 155, Ar. Dr. Jayme Reis 583, Kurytyba; przy zamówieniach pocztą należy dołączyć kwotę 1\$000 (w znaczkach) na opłacie przesyłki.

## TOWARZYSTWO ŚPIEWACZE ŚW. STANISŁAWA W KURYTYBIE

niniejszym komunikuje, że został wybrany nowy Zarząd na rok 1937, w skład którego wchodzi następujące osoby: Prezes — Nikodem Majczak; wice-prezes — Teodor Grabowski; I sekretarz — Jadwiga Kocpiuszyńska; II sekretarz — Karola Lachowska; skarbnik — Adam Trojan; poborca — Franciszek Stepan; I bibliotekarz — Konstancja Kęsikowska; II bibliotekarz — Zofia Sikorska; kierownik Zespołu — Helena Skalska; propagandowy — Mieczysław Florecki; mówca w języku polskim — Czesław Kozłowski; mówca w języku portugalskim — Dr. Jan Skalski; Komisja Rewizyjna — Ks. prob. Paweł Kupeczyk, Władysław Kulec, Franciszek Lachowski.  
Sekretarz: Jadwiga Kocpiuszyńska

## W BEDAŃCJI »LUDU« można nabyć:

»Żywot św. Ludwika de Marillac«, stron 38, cena 1\$000.  
»Błogosławione Siostry Miłosterdzia z Arras«, stron 164, cena 8\$000

## DOBRA PŁACA DLA DOBREGO KOWALA

Do dużych fabryk i kopalń w Leuro Müller (Santa Catharina) potrzeba zaraz dobrego kowala, któryby umiał wykonywać prace z ryzunków, a przy tym znał się także na koutu kouti. Pozostawia płać 12\$000 dziennie. Bliższe informacje (telegraficznie) pod adresem: Józef Angulski — Leuro Müller (Santa Catharina).

## ELIXIR 914

używajcie go, zauważa się po kilku dniach:  
1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.  
2) Zniknięcie przyszłoc, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jarzących i t. p.  
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.  
4) Zniknięcie objawów syfilisycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.  
5) Złotówek i kizki będą wdoskonałym stanem, bo »Elixir 914« nie atakuje złotówek i nie zawiera jodków.  
Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa setek tysięcy specjalistów w chorobach **czym** i żołdakowych na te syfilisycznym.

# ŻALOBNE IMIENINY

Różne bywały imieniny Józefa Piłsudskiego.

Najstarsze i pełne najczystszej pamięci były imieniny w latach dziesiętnych, obchodzone w rodzinnym dworku na Wileńszczyźnie. Małego Złuka otaczała wówczas atmosfera najserdeczniejszej miłości rodzicielskiej. Wśród pagórków leśnych i łąk rozległych tego dalekiego, bardzo na północ wysuniętego zakątka Polski, szaleją zaszycząc dnia 19 marca zawiewe śnieżne lub sieką lodowate deszcze. Jednak w żułowskim dworku Piłsudskich było wówczas i świątecznie. Kochany Złuk siedział wtedy przy stole, na honorowym miejscu solenizanta i patrzył z pod swoich gęstych brwi na rodziców, a zwłaszcza ukochaną Maikę, która była uosobieniem wszystkich najlepszych cnót Matrony Polskiej.

Pamięć tych czasów śleisko — anielskich zapadła mu głęboko w serce. Pamiętał o nich przez długie lata i przed śmiercią polecił, aby serce jego złożono na cmentarzu wileńskim obok prochów Maiki...

Jakże inaczej wyglądały imieniny Józefa Piłsudskiego w czasach wygnania syberyjskiego. Zamiat jasnego dworku żułowskiego, skłębiona z nieheblowanych bławon chałki, rzuciona w samą głąb syberyjskiej tajgi; zamiat pełnego serdeczności spojrzenia Rodziców — plugawy wrok carskiego stupajki splegującego za oknem. I tylko list z dalekiej Polski z wspaniałym między kartki opłatkami przysłał pozdrowienia dla wygnanicy.

**Konspiracyjne walki**  
Jeszcze inaczej wyglądały imieniny Wodza Narodu w latach konspiracyjnej walki z zaborczym carem. Naokół szaleli pacholki moskiewscy. Skrzyptały szubienice pod ciężarem bohaterów polskich, głągących za

wolność, salwy żołdaków carskich zmłatały bojowników o Polskę, nabajki kosaćki świszczały na ulicach Warszawy. W odwet za ułok i przelaną krew bohaterów sypały się kule rewolwerowe i dały bomby, preparowane przez niepodległościowców polskich, walozących pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Nielloni towarzysze, smylwszy tropy śledzącym ich szpiclom moskiewskim, przychodzili do schroniska, w którym musiał ukrywać się Wódz i skła dala mu braterskie, z głębi serca płynące życzenia dalszej, owocnej pracy dla dobra Polski i sprawiedliwości społecznej.

**Imieniny w twierdzy**  
Przyszedł nareszcie ów dzień szczęśliwy, kiedy Naród Polski mógł jawnie, w promieniach słońca, podnieść oręż przeciw swoim ciemiężcom. Bez narad, dyskusji i elekcji Wódzem odrodzonej armii polskiej-słynnych Legionów — został Józef Piłsudski. W latach 1914 — 1920 Imieniny Jego obchodzone były już to na froncie już to w twierdzy magdeburgskiej. Dzień Imienia Komendanta Piłsudskiego był daniem radości dla walekiej drużyny strzeleckiej, odprężającej Moskwę z nad Nidy, Słochodu czy Berezyny.

**W odrodzonej Polsce**  
Jeszcze inne były imieniny w wolnie, kiedy rządca Polski nie tylko duchowym ale i fizycznym został Józef Piłsudski, teraz już Pierwszy Marszałek Polski. Imieniny Jego stały się świętem zarówno Narodu jak i Państwa Polskiego. Z pokornym hołdem maszerowali do Belwederu najwyżsi dostojnicy świeccy, duchowni i wojskowi, sunęły olbrzymie pochody inteligentów, chłopów, robotników, zbratanych wspólną miłością do największego z Polaków. Miasta i wioski polskie przybierały szcąg świa-

teczną. Radośnie w słońcu polskiego przedwiośnia, powiewały flagi biało czerwone. Ze wszystkich okien wylądowały portrety ukochanego «Starszego Pana» z sławami wąsami, który Polskę zastał rozdartą i poniżoną a zostawił wielką i połączoną.  
I nie tylko Polacy zamieszkałi w Małeryzy cieszyli się w dniu imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Osiem milionów rodaków naszych, zamieszkałych poza granicami Ojczyzny, brało nie mniejszy udział w tym radosnym święcie narodowym. Wszyscy Polacy, gdziekolwiekby ich losy rzuciły — czy do pszeanych pól Teksasu, czy na płaskowyż parański, czy do «czarnego plekta» Pensylwanii — czuli na swój sposób święto rodzlane Wskrzesiciela Polski.

### Żyje w pamięci.

Jak inne, jak — niestety — bardzo inne są dzisiejsze obchody imieninowe urządzone ku cxcł już nie żyjącego s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Już nie wele przepiętna nam serce, ale smutek i zaduma, bo niema już naszego Wodza. Pustymi, mrocznymi oknami patrzy w Warszawę pałac Belwedeński. Nie radośnie i wesoło, ale żałośnie i z bólem w sercu suną pochody do Belwederu.

A jednak mimo tak głębokiego smutku, mimo tak straszliwego opuszczenia, Naród nasz nie jest zupełnie ostercony. Wódz Narodu, umierając, pozostawił mu bogatą spuściznę...

Józef Piłsudski nauczył go jak walczyć o wolność, jak poświęcać własne ambicje i korzyści osobiste dla sprawy narodowej, jak karać warchołów i głupców, stojących wprostek rozwojowi państwa.

Józef Piłsudski nie uczył nas słowami, aczkolwiek i w słowie był mistrzem, ale c z y n e m. Na przeciąg blisko 50 lat, to jest od obwilii, kiedy jako nie pełnoletniego jeszcze ochłepca zesłano

go na Sybr, losy Jego splecione były nierozłącznie z losami Polski. W ostatnich latach swego życia mógł on śmiało powiedzieć: «Naród to ja» bo w nim, w jego sercu i w jego mózgu skupiło się wszystko, co w narodzie naszym było wielkie, szlachetne, odważne i rozumne.

W dniu Imienia s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego powinien każdy Polak zastanowić się głębiej nad samym sobą, pomyśleć czy postępowanie jego zgodne jest z tym co nakazywał i co czynił Wielki Marszałek. Takie zastanowienie się sprawdza niejednego na prawą drogę, dro-

gą obowiązku obywatelskiego, drogą miłości i poświęcenia dla Polski.

**Spadkobierca buławy.**  
Przed śmiercią swoją Marszałek wyznaczył swego następcę, Wodza Armii. Został nim Edward Śmigły Rydz, bohaterki żołnierski i wielki patrijota. Wspólnie z Prezydentem Rzeczypospolitej Ignacym Mościckim rządzi On obecnie Polską. W dniu żałobnych imienia Józefa Piłsudskiego pamiętajmy o jego ostatniej woli i skupmy się moono przy osobie Jego następcy. W ten sposób najlepiej i najpiękniej uczcimy Jego pamięć. (6.)

## Ze świata

### POTWORNE ŚWIĘTOKRA-DZTWO I PROFANACJA PRO-CHÓW BŁ. UMIASTOWSKIEJ

Donoszą z Kowna o wypadku ohydnych świętokradztwa i profanacji, które zostały dokonane w miejscowości Zagórow na Litwie.

Złoczyńcy zakradli się do podziemi starego kościoła, w których spoczywały szczątki błogosławionej Barbary Umiaszowskiej, otaczanej przez społeczeństwo na Litwie specjalną cześcią. Świętokradzcy wynieśli trumny, otworzyli ją, a prochy zmarłej rozrzucili po okolicznych podwórkach, suknie zaś wypohali wiórami i podrzucili pod plebania.

Ohyda ta jest świadectwem, jakie sobie Litwini sami wystawiają.

### ODKRYCIE NOWEGO ŁADU

Właściciel jednej z największych w Norwegii flotylii do połowu wielorybów, Lars Christensen doniósł z pokładu statku «Thorshaven» z morza arktycznego, że współpracujący z nim lołnik norweski Vingo Widerce odkrył nowy ład, położony między 35 a 40 stopni szerokości wschodniej. Na ład ten, składający się z górskiego łańcucha, którego najwyższy szczyt sięga 1500 metrów, został zrzucony z samolotu sztandar norweski.

## Klinika Dentystyczna

### WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenia fistułów i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

**CENY PRZYSTĘPNE**

Godziny przyjęć: od 8 — 12 i od 1 — 6.

Curitiba — Rua Saldanha Marinho, 593 — Paraná.

## Jak wymordowano 13 skazańców moskiewskich

Dopiero obecnie przenikają za Moskwę niektóre szczegóły dotyczące ostatnich chwili 13 skazańców na śmierć w procesie Radka i towarzyszy.

Powszechnie wszystkich uderzył fakt, że egzekucja dokonana została z niezwykłym pośpiechem jakby się obawiano, że skazańcy mogą uciec, czy też może ich uratować wstawienictwo jakiegoś poważnego czynnika.

O pośpiechu świadczą również fakt, że już w godzinę po złożeniu prośby o utaskawienie, skazańcy zostali zawiadomieni, iż prośba ich została odrzucona. Piataków na wieść o odrzuceniu prośby o utaskawienie, długo nie mógł wypowiedzieć ani słowa. Gdy się opamiętał, prosił, aby mu pozwolono pożegnać się z żoną. Odpowiedziano mu, że jest to niemożliwe, bowiem żona na jego została aresztowana.

Podobnie piorunujące wrażenie zrobiła wieść o odrzuceniu podania i na innych skazańców.

Jedynie Muraków, były dowódcą wojsk moskiewskiego okręgu wojennego nie miał żadnych złudzeń; wiadomości przyjął z ironicznym uśmiechem.

Już poprzedniego dnia przewieziono ich do Butyrek, gdzie wszystko przygotowane było do egzekucji. Transport skazańców z gmachu sądowego do więzienia odbył się z niebывалymi ostrożnościami. Kondukt otwierało kilkunastu funkcjonariuszów GPU na motocyklach, za którymi jechał olbrzymi samochód więzienny, — szalenie osłonięty — i znów dwa motocykle. Ta część konduktu stanowiła jednak tylko zamaskowanie właściwego.

W samochodzie więziennym skazańców nie było. Znajdowali się oni dopiero w kilku następnych małych autach więziennych eskortowanych przez uzbrojonych od stóp do głów czekistów. Ponurą tę kawałkadę zamykało duże auto ciężarowe którego zadaniem było holowanie któregoś z lamtych samochodów na wypadek zepsucia motoru, co sowieckim autom często się zdarza.

Egzekucja odbyła się na wewnętrznym dziedzińcu Buterek nad ranem. Wszystkich skazańców rozstrzelano tym razem od razu przy użyciu karabinu maszynowego. Asystowała egzekucji niewielka tylko garstka ludzi między innymi komisarz spraw wewnętrznych, Jeżow, oraz prokurator Wyszyński. Dziedzieniec osłonięty był reflektorami.

### TO I OWO

**KS. WINDSORU OTRZYMUJE 10 KG. POCZTY BIŻENNIE**  
Mały, spokojny dotąd urząd pocztowy w Enzesfeld, nie może wprost sprostać swoim obecnym zadaniom. Do urzędu tego nadchodzi codziennie olbrzymie ilości listów i paczek, przeznaczonych dla gościa bar. Roiszylidów, ks. Windsoru. Zdarzają się dni, w których nieprzebrane mnożstwo listów, adresowanych do byłego króla Edwarda VIII dosięga wagę 10 kilogramów (22 funty).

**TRAGICZNE PRZESADY MURZYŃSKIE**  
W Detroit wydarzyła się wstrząsająca przygoda na ile wierszeń i

Gdy skazańców ustawiono pod ścianą.

Piataków zaczął wyrwać się milicjantem z ręk, klękał przed nim, prosząc o odłożenie egzekucji i zapewniając, że utaskawienie jego jeszcze nadejdzie. Gdy siłą ustawiono go pod ścianą, zemsta, tak, że musiano go przywiązać. Również i inni skazańcy, za wyjątkiem jednego Murakowa, nie wytrzymali strasznego napięcia nerwowego i mdleli.

Bogusławski, gdy padła komenda, zaczął płakać, padł na kolana i w tej pozycji zgłok.

O świecie nie było już żadnych śladów tragedii, jaka rozegrała się na podwórzu więziennym. Ciała rozstrzelanych niezwołanie załadowano nasamochody ciężarowe i wywiezione za miasto.

Moskwa jeszcze przez cały dzień czekała na wiadomość o losie skazańców, nim dowiedziała się, że egzekucja już dawno została wykonana.

przesądów murzyńskich. Pewna murzynka zaalarmowała telefonnie policję, że jej życiu zagrożona niebezpieczeństwem. Policjanci, którzy przybyli do mieszkania murzynki, zauważyli zbiornik napełniony wrzącą wodą. Była to «kapiel» obrzędowa, przygotowana przez męża murzynki dla niej i trzynastoletniego dziecka. Jak się okazało, mąż chciał przemocą zaurzyć matkę i dziecko w tej kapieli, gdyż według wierzeń jego sekty, taka ofiara kończąca się śmiercią, przynosi szczęście pozostałym członkom rodziny.

**TROJACZKI Z ROGAMI**  
Trojaczki z rogami! Właściciel jeszcze nie posiadał rogów, ale je będąc miły. Dumna jest i nioh jedyna z wysp Bahamskich, gdzie krowa «Minnie», należąca do rolnika N. H. Claridge, urodziła trzy olejta — trzy byczki. Wszystkie normalne i dość silne, więc i nadzieja, że się uohowają.

## Jak pan Wojciech bronił się w sądzie

Przyznaję sprawy było tylko jedno słowo «fiadra».

Mianowicie p. Wojciech Supel w sprzeczce sąsiedzkiej z panną Anielą Waga użył między innymi zdania: — A idźże, ty fiadro!

To właśnie słowo, oznaczające szeroko rozrośniętą w białych rybkę morską, zaprowadziło p. Wojciecha przed kratki sądowe.

I oto p. Wojciech, zamiast się bronić, jak wielu innych, zdezerwowałem i zwał całą winę na p. Anielę, poszedł po oalkowie innej linii obrony.

— Wysoki Sądzie! — oświadczył. — Owszem, powiedziałem na pannę Anielę «fiadra». Ale co w tem złego? «fiadra», szczególnie jeżeli wzdrona, jest stworzeniem bardzo w smaku przyjemnym i na oko również. W najlepszych sklepach gastronomicznych fiadry dla opiekuszenia na wystawę układają. Co prawda i fiadra jest trochę przykrótka i w pasie za szeroka. Szorupak dużo zgrabialszy. Ale złego w tym stworzeniu Bożym nie ma i nie było się o co obrażać.

— Pan Supel, wyjaśnia sądowi p. Anielę — chciał przez to powiedzieć, że ja jestem brudas.

— Nie podobnego! — zaprotestował p. Wojciech. Gdybym ja chciał pani szanownej przysiąść pod względem nieczystości, to bym powiedział «fiadry» albo «koomo-łuch», albo znów «czarnoszykła». Także samo, jeżeli z zapachem kobiecia szwankuje, to się mówi «śmierdział». Ale w żadnym wypadku «fiadra».

Sędzia w samą porę przerwał to wyłożenie i spytał oskarżonego: — Jeżeli pan uważa, że «fiadra» nie jest obraza, więc w jakim celu pan to powiedział?

— A tak sobie. Żeby ładnie wyszło. Bo jak się komuś mówi «a idźże ty», to zawsze trwa coś dodać dla okragłości.

Sąd, uważając, że wyszło ładnie i ładnie, wymierzył p. Supelowi 20 złotych grzywny.

### WESOLO KĄCIK

**WESTCHNIENIA WYMOWNE**  
Rzecz dzieje się w sądzie pokou.

Sędzia do oskarżonego: — Jest pan kawaler czy żonaty?

Oskarżony wdycha.

Sędzia do sekretarza: — Pisz pan.. żonaty.

Zjawia się następnie niewlasta w wieku dojrzałym.

— Sędzia: — Stan cywilny?

Niewlasta wdycha.

Sędzia do sekretarza: — Pisz pan.. niezamężna.

### W RODZINIE

Dialog między matką a córką. — Ładnych dowiaduje się rzeczyl zamieściła w kurjerze a-nons, że pragniesz nawlazać korespondencję ze starszym sol-dnym panem.

— Tak, proszę mamy, ale to z żartów.

— I może dostałaś już jakie oferty?

— Owszem, napisał do mnie papa i przysłał swą fotografię.

### W SĄDZIE

Sędzia: — Oskarżony wleźiał przecież że nie ma pieniędzy na zapłacenie rachunku, dlaczego zatem tyle pił?

Oskarżony: — Ze zmarłwienia, panie sędzio, że nie będą mógł zapłacić rachunku.

### W SZKOLE

Nauczyciel: — Co to jest jez? Uczeń: — To jest taki kaktus między zwierzętami.